



Z wieczora bywa płacz, ale z poranku radość

Lekcja z Psalmu 30:6 na dzień zmartwychwstania Pańskiego

* * *

Ta biblijna zasada zawsze potwierdza się w rocznicę zmartwychwstania Pańskiego. Jeszcze kilka dni temu wracaliśmy do tragicznych chwil Getsemane, gdzie rozpoczęła się dla Jezusa noc cierpień, niepewności, a w końcu i śmierci. Nie było powodów do radości, gdy umierał na krzyżu Zbawiciel świata. Został opłakany przez najbliższych, a i nam łzy cisnęły się do oczu, gdy wspominaliśmy o cierpieniach, jakie zadali mu ci, których przyszedł ratować. Dzisiaj jednak przyłączamy się do wszystkich radujących się, gdyż obchodzimy kolejną rocznicę zmartwychwstania Pana. Wołamy też z apostołem Pawłem: „*Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje?*” - 1 Kor 15:55. „*Ale Bóg Go wzbudził, rozwiązawszy więzy śmierci, gdyż było rzeczą niemożliwą, aby przez nią był pokonany*” - Dz. Ap. 2:24.

Jezus zmartwychwstał i osuszył łzy Marii, Piotra, apostołów oraz milionów tych wszystkich, którzy wylewali je z powodu obciążenia grzechem pierworodnym - chorobami, nieszczęściami i śmiercią.

* * *

„Ale Maria stała zewnątrz grobu i płakała. A płacząc nachyliła się do grobu i ujrzała dwóch aniołów w białych siedzących, jednego u głowy, a drugiego u nóg, gdzie leżało ciało Jezusa. A ci rzekli do niej: Niewiasto! Czemu płaczesz? Rzecze im: Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie go położyli. A gdy to powiedziała, obróciła się za siebie i ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała, że to Jezus. Rzekł jej Jezus: Niewiasto! Czemu płaczesz? Kogo szukasz? Ona, mniemając, że to jest ogrodnik, rzekła mu: Panie! Jeśli ty go wzięłeś, powiedz mi, gdzie go położyłeś, a ja go wezmę. Rzekł jej Jezus: Mario! Ona obróciwszy się, rzekła mu po hebrajsku: Rabbuni! Co znaczy: Nauczycielu! Rzekł jej Jezus: Nie dotykaj mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca; ale idź do braci moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego. I przyszła Maria Magdalena, oznajmiając uczniom, że widziała Pana i że jej to powiedział”

- Ewangelia Jana 20:11-18

Historia zmartwychwstania i objawienia się Pana zaczyna się od łez.

Spotykamy u grobu Jezusa istotę, która Go najwięcej miłowała, najwięcej Mu służyła i pamiętała o Nim wtedy, gdy inni zapominali. To ona wydała być może wszystkie swoje oszczędności na słoik drogiego nardu, aby pomazać nim Jezusa. Jako kobieta zdobyła się na nie lada odwagę, by do ostatka trwać przy swoim Mistrzu i pochować go w grobie. Maria miała jednak za co kochać Jezusa. To Jezus sprowadził ją ze złych dróg i oświecił jej drogę powrotną do Boga. W końcu to u Jego nóg zachwyliła się pięknem i głębią Ewangelii.

Tymczasem dobroczyńca odszedł. Zgąsło światło jej duszy. Umarł, został pogrzebany, a nawet zabrano Jego ciało, któremu chciała oddać ostatnią posługę. Ijeb oglądając ruinę swojego szczęścia mógł przynajmniej powiedzieć: „*Wiem, że Odkupiciel mój żyje*”. A ona? Ponieważ widziała i śmierć i pogrzeb Mistrza mogła tylko wspominać przeszłe szczęśliwe chwile i . . . płakać.

* * *

Historia zmartwychwstania zaczyna się od niewiary.

Zatroskanie Marii pokazuje, że związki uczuciowe z Jezusem wzięły górę nad pamięcią Jego nauki. Nie tylko Maria, ale i apostołowie przyjęli fakt pustego grobu bez żadnej refleksji: „*Lecz słowa te wydały się im niczym baśnią, i nie dawali im wiary*” - Łuk. 24:11. Nawet usługa anielska nie była w stanie obudzić wiary w zmartwychwstanie Jezusa.

Maria jest przykładem człowieka, który stojąc u grobu widzi tylko pustkę, powrót do prochu, z którego powstała; i nic więcej, podczas gdy obok stoi inna rzeczywistość i czeka, aby szerzej otworzyć na nią oczy i znaleźć pokój duszy.

Patrząc na świętujące chrześcijaństwo, ktoś mógłby pomyśleć, że znalazło pokój z Bogiem, że cieszy się ono ze zmartwychwstania Pańskiego i nowej drogi otwartej przez Jego ofiarę. Czy jednak rzeczywiście ludzie wierzą w zmartwychwstanie? Prędzej wierzą w narodzenie Jezusa, także i Jego śmierć na krzyżu. Trudniej



uwierzyć już w zmartwychwstanie Pana. A co dopiero powszechne zmartwychwstanie ludzi? Tutaj ustawili sobie mur niewiary. Gdzie się oni pomieszczą? - zapytują. Kto ich wyżywi? A co z tymi, których pożarły dzikie zwierzęta lub ryby? Człowiek brnie dalej w swojej niewierze i nie zadaje sobie trudu, aby móc przez chwilę pomyśleć, że przecież istnieje Ojciec Niebieski - Stworzyciel wszechrzeczy, który rzekł: „I stało się”. Popatrzmy, czym się to chrześcijaństwo zajmuje - święci jaka, oblewa się wodą, zabawia się i dogadza sobie. Wcale nie myśli o tym, że tutaj, na ziemi zmartwychwstały Jezus objawi się poprzez swoje Królestwo i właśnie poprzez powszechne zmartwychwstanie i sprawiedliwych, i niesprawiedliwych.

Obecną dewizą przeważającej części chrześcijaństwa jest zasada: „jedźmy i pijmy, bo jutro pomrzemy” - 1 Kor 15:32.

* * *

„Niewiasto! Czemu płaczesz?”

Aniołowie dali Marii do zrozumienia, że nie ma powodu do płaczu. Przygotowali ją do kolejnej niespodzianki. W pewnym momencie przez łyżę dostrzegła jeszcze inną postać. Skojarzyła ją ze sługą Józefa z Arymatei, który opiekował się Jego ogrodem. Maria, przypuszczając, że ciało Pana nie było więcej pożądane w ogrodzie owego bogatego człowieka, zapytała prędko, gdzie ono zostało przeniesione. Chciała zapewnić swojemu Mistrzowi miejsce ostatecznego spoczynku.

I wtedy usłyszała ten wspaniały, niepowtarzalny w swoim brzmieniu, ale jakże potężny w oddziaływaniu głos: „Mario!” Był to głos jej Mistrza i Pana, głos, który odmienił jej życie, przywrócił godność ludzką. Takiego głosu nie zapomina się przez całe życie.

„Rabbuni - Nauczycielu!”. W uniesieniu Maria była gotowa objąć Pana za nogi. Myślała, że widzi tylko zjawę, wizję, która zaraz się rozwieje i nie zobaczy już Pana. Chciała Go uchwycić, aby już jej nigdy nie opuścił.

Nauczycielu! - to wyraz najwyższego uznania dla Jezusa. Maria przekonała się ostatecznie, że nauka Jego była prawdziwa i że naprawdę w ustach Jego nie znaleziono zdrady (Iz. 53). Jego przepowiedziane zmartwychwstanie stało się fundamentem wiary Marii.

Jedno słowo żywego Jezusa, które dotarło nie do uszu, ale do serca Marii. Nieraz całymi latami objijają się o nasze uszy słowa Ewangelii, nic nie sprawując. Dopiero jedno słowo, jedno przeżycie, wstrząs i wszystko się zmienia. Tak było z Mateuszem, z Natanaelem, Saulem z Tarsu i innymi, których pociągnęła Ewangelia Chrystusowa.

Nauczycielu! - chociaż okrzyk ten rozbrzmiewa do

dzisiejszego dnia, to jednak najbardziej pasuje on do Kościoła pierwszych wieków. To on pokazany jest w Marii, która przyszła do grobu Pana, gdy było jeszcze ciemno. Owa ciemność to moc grzechu, śmierci i beznadziejności. To także dodatkowe potępienie przez Zakon. Z tej beznadziejności wyrwał człowieka głos Nauczyciela - Dobrego Pasterza. Tych, którzy przychodzą do Niego, już teraz woła po imieniu i prowadzi ku zbawieniu. „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto nie wchodzi przez drzwi do owczarni, lecz w inny sposób się tam dostaje, ten jest złodziejem i zbójcą. Kto zaś wchodzi przez drzwi, jest pasterzem owiec. Temu odźwierny otwiera i owce słuchają jego głosu, i po imieniu woła owce swoje, i wprowadza je. Gdy wszystkie swoje wypuści, idzie przed nimi, owce zaś idą za nim, gdyż znają jego głos. Za obcym natomiast nie pójdą, lecz uciekną od niego, ponieważ nie znają głosu obcych” - Jan 10:1-5.

Jest wiele przyczyn, dla których pociągnęło nas chrześcijaństwo. Dało pełną odpowiedź na najważniejsze dla myślącej istoty pytania:

- dlaczego Bóg dozwolił na grzech i śmierć?
- na jakich zasadach możliwe stało się zbawienie?
- jaka jest przyszłość człowieka?

Poprzez swoją „przeźliwie” logiczną naukę zepchnęło do szeregu naiwnych bajeczek niechrześcijańskie religie Dalekiego Wschodu, islam, nie mówiąc o dziwnych religiach dzikich plemion, które zamieszkuje jeszcze kulę ziemską.

Chrześcijaństwo przyniosło też jedyną, niepowtarzalną szansę osiągnięcia nieśmiertelnego, niebiańskiego życia dla naśladowców Jezusa Chrystusa. Takim zwykłym ludziom jak my, którzy przyszli do grobu Jezusa z różnymi grzechami i nałogami, Pan Bóg umożliwił „przeskoczenie podwójnej poprzeczki”.

Zadaniem zmartwychwzbudzonej ludzkości podczas „naprawienia wszystkich rzeczy” (Dzieje Ap. 3:21) będzie osiągnięcie doskonałego człowieczeństwa. Naszym zadaniem, postawionym już dzisiaj, jest zdobycie boskiej, nieśmiertelnej natury i życia w niebie przy tronie Najwyższego.

Cała biblijna nauka stanowi nierozłączną całość, a ośrodkiem jej i ozdobą jest okup Jezusa i Jego zmartwychwstanie. Ono jest gwarancją spełnienia się wszelkich obietnic.

Nauczycielu! - Ten okrzyk możemy wydać i teraz, gdy rozpoczęło się dzieło drugiej obecności naszego Pana. Chrześcijaństwo, skłócone i podzielone na różne wyznania, odsunęło do nieokreślonej przyszłości Królestwo Jezusa Chrystusa. A przecież fakt jego ustanowienia jest ściśle związany ze zmartwychwstaniem Pana.



Znajomość zagadnień Żniwa, sądu narodów, upadku mistycznego Babilonu napawa nas wiarą, że żyjemy w czasach ostatecznych i że niedługo nastąpi Pańskie objawienie, gdy po uwielbieniu Kościoła zaprezentuje On światu swój nowy, doskonały porządek.

* * *

Maria rozpoznała w ogrodniku swojego nauczyciela, a On zareagował też jak nauczyciel. Odłożył na bok uczucia, sentyment i odrzekł: „*Nie dotykaj się mnie, gdyż jeszcze nie wstąpiłem do Ojca*”.

„*Nie dotykaj mnie*” - to zamiar odwrócenia Marii od Jezusa - człowieka, a zwrócenie jej uwagi na duchową z Nim łączność. „*Dlatego już odtąd nikogo nie znamy według ciała; a jeśli znaliśmy Chrystusa według ciała, to teraz już nie znamy. Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe*” - 2 Kor. 5:16-17.

Naśladowcy Jezusa chodząc z Nim przez trzy i pół roku korzystali z Jego nadprzyrodzonej mocy, cudownej nauki, ciepła rodzinnego, jakie stworzył w tej małej gromadce. Nie zmuszał ich specjalnie do całkowitego zrozumienia tego, o czym mówił, gdyż wiedział, że byli oni dopiero materiałem na apostołów. Pod wpływem Ducha Świętego mieli dopiero ponownie przypomnieć sobie i przeanalizować całą działalność Jezusa. „*A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył*” - 1 Kor. 2:12. Od tego czasu mieli być już samodzielnymi, a spuścizna po ich Mistrzu stanowiła zaopatrzenie na dwa tysiące lat pielgrzymowania.

„*Nie dotykaj się mnie*” - to instrukcja dla Marii, aby nie zatrzymywała Jezusa. Już wcześniej wyraził takie zdanie, że „*lepiej dla was, żebym ja odszedł*” - Jan 16:7.

Dlaczego Maria miałaby Go powstrzymywać, skoro Jego odejście przyniesie jej same korzyści:

- Ducha Świętego, a wraz z nim właściwe pojęcie o jej dalszych powinnościach,
- Pokój Boży i orientację o życiu, które miało dopiero przynieść wiele prób i cierpień,
- Duchową łączność z Ojcem i Synem,
- Wybawienie i udział w radości ich Mistrza, kiedy ten powróci na Ziemię, aby założyć Królestwo,

Maria jeszcze nie zasłużyła na to, aby nie rozstawać się z Panem. Czekala ją praca nad sobą, współpraca przy budowaniu Kościoła Chrystusowego. Nie wiedziała, jak trudne to będzie dzieło; ile pomyłek i cierpień przyjdzie doświadczyć. Dlatego świadomość, że Mistrz miał ją opuścić i zasiąść po prawicy Ojca jako orędownik jej sprawy miała pomóc w opanowaniu żalu i tęsknoty tej

wrażliwej istoty.

* * *

„*Jeszcze do Ojca nie wstąpiłem*”. Tymi słowami Jezus obalił powszechną teorię, że nie umarł, a razem z „dobrym” łotrem jeszcze tego samego dnia znalazł się w raju. Jezus był w grobie i umarł rzeczywiście, w taki sam sposób, jak umarł Adam. Był przecież zastępcą grzeszników i w myśl słów Izajasza wyrok śmierci musiał być wykonany (Izaj. 53:6). Aby spełnić prośbę łotra, musiał czekać na interwencję Ojca, która wzbudziła Go z grobu i wyposażyła w nieśmiertelną naturę. Gdy nadejdzie powszechne zmartwychwstanie, Jego towarzysz z Golgoty także zostanie obudzony i przekona się o prawdziwości słów tego, któremu zawierzył.

* * *

„*Idź do braci moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego*”. Było to zadanie dla pierwszych chrześcijan. Mieli ogłosić wieść, że stało się to, czego nie przewidywały żadne inne religie, ani systemy religijno-filozoficzne przedtem ani potem:

- że zmartwychwstał ten, który wziął na siebie wszystkie nasze grzechy. Umarł na krzyżu, ale i umarły z Nim nasze grzechy. „*Wymazał obciążający nas list dłużny, który się zwracał przeciwko nam ze swoimi wymaganiami, i usunął go, przybivszy go do krzyża*” - Kol. 2:14.

- Pan Bóg nie tylko wzbudził Go z grobu, ale i obdarował go chwalebny, boskim, nieśmiertelnym ciałem. Stąd mógł je dowolnie zmieniać, przybierać inne, być nierozpoznawalny dla uczniów, przejść przez zamknięte drzwi. Otrzymał wszelką moc na niebie i na ziemi (Obj. 1:13-18).

Był to dowód na to, że opłaca się być dzieckiem Bożym. Nawet wtedy, gdy Ojcowiska ręką nalewa kielich goryczy i usuwa się w obliczu doświadczeń, bo jeśli razem z Nim cierpimy, będziemy także razem z Nim uwielbieni.

„*Wstępuję do . . . Ojca waszego*” mówił Jezus do swoich uczniów, potwierdzając słowa, które wypowiedział już wcześniej: „*W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsca. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli*” - Ew. Jana 14:2-3.

Cieszymy się i z pustego grobu, i z miejsca, które przygotował nam Pan, ale od nas samych też zależy, czy będziemy wśród tych, których ujrzy Pan.

„*I wy teraz się smucicie, lecz znowu ujrzą was, i*



będzie się radowało serce wasze, a nikt nie odbierze wam radości waszej” - Jan 16:22.

Szatyński Łukasz
R-
„Straż”